

ZYGMUNT ŁUPINA

ur. 1929; Obrocz



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", Solidarność (1980-1989), szkolnictwo, strajk nauczycieli

Forma strajku nauczycieli w 1981 r.

To był czynny strajk, polegał na tym, że zajęcia w szkołach się odbywały, ale na lekcjach niektórych przedmiotów takich jak przysposobienie obronne, wychowanie w rodzinie socjalistycznej, na godzinach wychowawczych, na niektórych godzinach wufeu odbywały się zajęcia, które można nazywać likwidowaniem „białych plam” w historii, w języku polskim. Na terenie Regionu takich wykładowców było około dwustu. Głównie byli to wykładowcy, w tym oczywiście wielu profesorów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i UMCS-u, ale nie tylko, z innych uczelni też: ekonomiści na przykład i nauczyciele, i działacze „Solidarności” i księża. Pamiętam, gdy ksiądz Mieczysław Brzozowski w IX Liceum miał wykład o chrześcijańskich treściach polskiego patriotyzmu, sala gimnastyczna była nabita po brzegi, no i ksiądz Brzozowski zakończył wykład modlitwą. W czasie tej modlitwy młodzież uklękała. Później dowiedziałem się, że w Komitecie Wojewódzkim partii pani dyrektor Alina Wdowiak rozpacziała: „Rzucił całą młodzież mojej szkoły na kolana.” Też rzucił na kolana młodzież Liceum Zamoyskiego, bo z tym samym wykładem był profesor Mieczysław Brzozowski, duszpasterz „Solidarności”, wówczas rektor kościoła powiatkowskiego, a nieco później rektor Seminarium Duchownego w Lublinie.

To były wykłady na bardzo różne tematy, bo przecież Stalin powiedział, że nawet w naukach przyrodniczych można być naukowcem partyjnym albo takim burżuazyjnym, bezpartyjnym, który mówi ogólnikowo i o-biek-tyw-nie. Obiektywizm to było słowo źle widziane w dialektyce marksistowskiej. Jak było ogólnoszkolne spotkanie, że cała młodzież spotykała się w auli, to nauczyciele też przychodzili. Nie mieli obowiązku, ale byli zapraszani. I mimo, że nie były sprawdzane dzienniki na tych lekcjach, frekwencja była bez zarzutu, była lepsza niż normalnie. Podliczano tak dla ciekawości, czy młodzież wykorzystuje... No, było to pewne rozprężenie. Dyrektorzy sobie tam siedzieli, ale niewiele mieli do powiedzenia. Niektórzy się włączali w to, niektórzy partyjni nie, ale oficjalnie nie protestowali. A więc dla uczniów, którzy byli

leniwi czy złośliwi to była możliwość. A więc ucieczki na wagary i tak dalej były, ale korzystali z tego mniej niż normalnie. Chociaż później w rozmowach ujawniało się, że niektórzy: „Eee. Mnie tam ten strajk to wisiał. Nie słuchałem co mówiono, na lekcje chodziłem, bo się bałem, że mi frekwencję obniżą.” Albo mówili, że opuszczali też takie lekcje właśnie, bo tam nie były sprawdzane. Więc różnie to było. Ale nie było gorzej niż przed strajkiem i po strajku. Było wręcz lepiej. A mówię to o tym, ponieważ w prasie ówczesnej strajk ten został sponiewierany, że takie rozprężenie, dezorganizacja, demoralizacja młodzieży. Przodowała w tym opluwaniu strajku pani Berzyńska, która później, po stanie wojennym, była kuratorem.

Data i miejsce nagrania	2005-03-07, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"